

Stanisław Kamiński

Emancypacja i współzawodnictwo nauk w XV w.

Studia Philosophiae Christianae 13/1, 241-248

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENŃ HISTORII FILOZOFII

STANISŁAW KAMIŃSKI

EMANCYPACJA I WSPÓŁZAWODNICTWO NAUK W XV W.

Wiek XV w historii filozofii jest mało znany albo kontrowersyjnie oceniany. Podobnie, gdy przedstawia się dzieje szeroko pojętej teorii nauki, to trudno o jednoznaczną charakterystykę tego okresu. Dyskutuje się zwłaszcza to, czy wiek ten traktować jako przerwę w życiorysie europejskiej myśli filozoficzno-naukowej czy też jako przejściowy czas upadku bezwartościowej scholastyki i wykluwania się cennego humanizmu czy wreszcie jako ogromnie zatłoczony, ale wiele znaczący zakręt dziejowy, na którym znalazły się filozofia i nauka.

Na te i wiele innych pytań stara się odpowiedzieć prof. S. Swieżawski w drugim tomie studiów dotyczących dziejów filozofii europejskiej XV w.¹

Treść tomu jest niezmiernie bogata. Wiąże się ona ściśle z całością monograficznego opracowania filozofii XV w. W poglądach na ówczesną wiedzę bowiem znajdują się jakby *in nuce* liczne problemy, które w sposób pełniejszy będą rozwinięte w dalszych tomach. Z drugiej strony filozoficzny problem wiedzy uwarunkowany jest ustaleniami i rozwiązaniami zawartymi w pierwszym tomie, gdzie przedstawiono ogólnowprowadzającą charakterystykę okresu oraz rozważania nad filozofią poznania w tym wieku.² Referując zawartość tomu drugiego przeto, będę nieraz korzystał z wcześniejszych publikacji prof. Swieżawskiego.

Niezwykłe i wielorako złożony obraz konkretnych poglądów w zakresie naukoznawstwa i ogólnej teorii wiedzy maluje autor w postaci jakby tryptyku. Jedna jego strona ogromnie rozbudowana i w najdrob-

¹ Stefan Swieżawski, *Dzieje filozofii europejskiej XV wieku*, tom II *Wiedza*, Warszawa 1974, s. 402, Akademia Teologii Katolickiej — „Collectanea Theologica”

² Tom pierwszy o objętości 447 s. ukazał się w 1974 r. Uwagi recenzyjne zob. np. B. Cywiński, *Perypetie piętnastowiecznych kleryków*, „Znak”, 26(1974) 1644—1653, A. Gieysztor, *Maski intelektualne kultury XV wieku*, „Tygodnik Powszechny” z 6. IV. 1975 r., oraz K. Górski, „Kwartalnik Historyczny”, 82(1975) nr 3, 636—9.

niejszych szczegółach przedstawia proces usamodzielniania się nauk i zarazem wzrost ich świadomości metodologicznej (pierwsze trzy rozdziały obejmują 140 stron). Środek prezentuje rywalizację z logiką (racjonalistyczną dialektyką) retoryki pojętej przez humanistów jako praktyczna logika życia umysłowego (czwarty rozdział obejmujący 100 stron). Ceniarzami to bodajże motyw i misterny zwornik w wizerunku piętnastowiecznej problematyki wiedzy. Druga strona tego tryptyku obrazuje pozycję filozofii i teologii wśród nauk oraz zagadnienie wiedzy kluczowej czyli tzw. uniwersalnej (piąty i szósty rozdziały liczące 100 stron).

Usamodzielnienie się nauk dokonywało się w wyniku: opowiedzenia się za bardziej dynamicznym charakterem wiedzy, przyjęcia dla niej ostrzejszych kryteriów, wzrastania krytycyzmu oraz uznania pluralizmu metodologicznego a zarazem wszechstronności wiedzy. Postawa uniwersalistyczna była tak silna, że tendencje encyklopedyczne, aczkolwiek już swoiście zabarwione nie zanikły. Osobnym problemem była determinacja stosunku zachodzącego między wiedzą a wiarą. W XV w. można znaleźć wszystkie rozwiązania: od zasadniczego rozbratu wiary i wiedzy przyrodzonej do pełnej harmonii tych dwóch dziedzin. Zanotować można zarówno proces racjonalizacji nauki jak też osobliwy fideizm, mistycyzm, magizm i sceptycyzm lub kabalistykę. Wszystkie te różnice przebiegały nie tyle między przedstawicielami scholastyki i humanizmu, ile ze względu na określone środowiska i konkretnie ukształtowane stanowiska (bywały różne nawet u tego samego myśliciela).

Emancypacja nauk z uniwersalnej wiedzy filozoficznej przebiegała rozmaicie. Różne okoliczności decydowały o tempie i stopniu realizacji tego procesu. Niewątpliwie jednak znaczenie wielkich, klasycznych zagadnień metafizycznych maleje na rzecz bardziej szczegółowych i praktycznych problemów, w związku z którymi jednak nie zanika autentyczna refleksja filozoficzna.³ Stąd ogromne zainteresowanie podziałem nauk, tak niezmiernie trudnym wówczas do konsekwentnego przeprowadzenia. Dlatego również coraz częściej pojawia się refleksja metodologiczna, czasem nawet wyraźnie pogłębiająca się (np w środowisku padewskim). Znamienny wówczas kryzys autorytetów doprowadził do przemiany roli cytowania powag. Obok nielicznych dyskusji nad metodą przyrodoznawstwa (zapoczątkowanych w XIV w.) jawią się pierwociny stosowania metody filologiczno-historycznej zwłaszcza w końcu XV w. Doprowadza to do współzawodnictwa różnych typów nauk (w łonie owych sztuk wyzwolonych i w stosunku do prawa, medycyny i teologii oraz sztuk pięknych i mechanicznych). Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że nauki prawnicze (wykwit teologii i część filozofii moralnej) miały autonomię wcześniej niż przyrodoznawstwo i

³ Dla Jana z Głogowa „filozofia to tyle, co suma wszystkich dyscyplin uprawianych na wydziale sztuk” (s. 107)

humanistyka, a medycyna w ciągu XV w. nabierała szybko znaczenia jako wiedza (lekarze najdalej posunęli refleksję metodologiczną w zakresie obserwacji przyrodniczych).

Rywalizacja między logiką a retoryką rozgrywała się genetycznie w łonie trywium. Ale miała charakter sporu fundamentalnego i uniwersalnego dla wieku XV. Pewien renesans logiki (mającej szczytowe osiągnięcia w XIV w.) doprowadził około połowy XV w. do dominacji dialektycznej spekulacji, której chorobliwy przerost i autonomizacja przeszkadzały myśleniu filologiczno-historycznemu oraz empirystycznemu a nawet realistycznie filozoficznemu. W takich okolicznościach zrodziły się tendencje do „retoryzacji” logiki (L. Valla, C. Salutati), które szybko się upowszechniały. One też niosły rosnący wpływ filologii i ukształtowanie swoistej jej roli. Retoryka stała się logiką życia praktycznego i główną siłą kulturotwórczą. Retorykę starano się włączyć w teologię. Arystotelizm chrześcijański tak typowy dla drugiej połowy XV w. musiał mocować się z retoryką,⁴ którą uznawano za najzdawniejszy środek do poprawnego ułożenia współżycia między ludźmi. Politykę utożsamiano z retoryką.

Poglądy na wzajemny stosunek filozofii i teologii były wielorakie choćby ze względu na wielopostaciowość tych typów wiedzy. Doceniano rolę filozofii wśród nauk, ale jednocześnie widziano jej parcelację i co ważniejsze — konstатовano, jak to w różnych dziedzinach twórczości ludzkiej wzbogaca się i pogłębia problematyka filozoficzna. Później nawet (w duchu Erazma) redukowano filozofię głównie do etyki. Teologia, sterując ku mistycyzmowi zaczyna się coraz częściej dzielić na różne typy i dyscypliny. Stąd problematyczność prymatu teologii wśród innych nauk. Teologia korzysta nie tylko z filozofii, lecz także z nauk filologiczno-historycznych i poezji, tracąc zajmowane dotąd uprzywilejowane stanowisko. Zaczęto szukać na nowo wiedzy uniwersalnej czyli wiedzy klucza, otwierającego dostęp do wszystkich dziedzin wiedzy, a przynajmniej niezbędnej przy ich zgłębianiu. Ani teologia ani metafizyka⁵ lecz swoiście rozumiana matematyka (Mikołaj z Kuzy, Marsilio Ficino) lub poezja (C. Salutati) zdobywają taką funkcję. Leonardo da Vinci, traktując sztukę jako wiedzę, za naukę uniwersalną uważa nawet scienza della pittura.

Tak pokrótce przedstawia się treść książki prof. Swieżawskiego, jeśli w ogóle można próbować streszczać to przebogate w treści i wy-

⁴ W/g B. Hermolauusa błędem nie do darowania jest odgraniczanie filozofii od retoryki.

⁵ W drugiej połowie XV w. w pewnym stopniu odżywa ogólna teoria bytu, ale zasadniczo postępuje kryzys wielkiej filozofii metafizycznej na rzecz filozofii poszczególnych typów rzeczywistości.

razie dzieło. Tylko ogromne umiłowanie filozofii i jej dziejów oraz niesłychana erudycja mogły doprowadzić do tak monumentalnej i żywej narracji o konkretnych problemach filozofii nauki i ich historycznych ujęciach. *Dzieje filozofii* mówią bowiem nie tylko o zagadnieniach i kierunkach ówczesnych, lecz także o ludziach i ich życiu kulturowym; a wszystko to w świetle piśmiennictwa historyczno-filozoficznego, które dobrane i ocenione zostało wedle wnikliwej i wielostronnej wizji, będącej rezultatem długotrwałej analizy i syntezy własnej oraz całej szkoły stworzonej przez Swieżawskiego.

Należy na to zwrócić uwagę, bo zasadnie kwestionując upowszechnione stereotypy o filozofii XV w. interesująco przedstawia osobliwość tej filozofii. Rozwijała się ona w wyniku intensywnych napięć wielowarstwowych między kierunkami i tendencjami przeciwstawnymi lecz wzajemnie się implikującymi. Zarówno niezmiernie złożony nurt scholastyczny jak i zdumiewająco pewny siebie jeszcze niejednolity humanizm przenikały się na rozliczne sposoby oraz może nie zawsze świadomie i konsekwentnie, lecz wyraźnie kroczyły ku prawdziwej filozofii, nadrzędnej dla rozmaitych typów wiedzy, jakiejś mądrości i zarazem spletającej nauki z życiem człowieka.⁶ Żywo przy tym odmalowano swoisty tragizm owego kroczenia. Towarzyszyły mu bowiem: twórczy niepokój intelektualny i paraliż samodzielnego myślenia, liczne aczkolwiek drobne innowacje i sporo ślepych zaułków dociekań, kontrast zarówno punktów wyjścia jak też programów i harmonia wielu przeciwstawnych stwierdzeń. Tak to wedle prof. Swieżawskiego wyglądał wiek XV, gdy chodzi o szeroko rozumianą filozofię wiedzy. Biorąc pod uwagę sprawy bardziej konkretne, trudno mieć o wielu z nich jakiś inny i zasadny sąd. Długie lata upłyną zanim krytyka historyczno-filozoficzna przedyskutuje wybór i układ oraz pełność poszczególnych opinii, charakteryzujących filozoficzny aspekt wiedzy XV w. Wedle mego rozeznania zarówno sposób podejścia jak też pełność wykorzystania materiałów nie mogą budzić zasadniczych zastrzeżeń. Filozoficzna teoria wiedzy i naukoznawstwo ówczesne zostały przedstawione przekonująco co może zadowolić każdego szukającego dostatecznej informacji o filozofii europejskiej XV w. Jest to jakby żarliwie uprzystępniona a wybornie zestawiona biblioteka o tej filozofii.

Gdyby ktoś wątpił, czy wszystko odmalowane zostało we właściwych proporcjach i w daleko posuniętej systematyzacji, to musiałby wziąć pod uwagę, że narracja dotyczy kontrastujących tendencji myślowych, występujących w niezmiernie skomplikowanej różnorodności i przy bra-

⁶ W XV w. słabnie uprawianie filozofii systemowej, lecz wzrasta i pogłębia refleksja filozoficzna na kanwie nauk, literatury pięknej i życia.

ku przeważających stanowisk. Syntetyczne i proste usystematyzowanie filozoficznych poglądów na szeroko rozumianą naukę jest na pewno łatwiejsze do przyswojenia sobie, ale czy nie zniekształciłoby tu bogatego i wielorako spletanego zbioru tych poglądów, które jakby w tyglu gotowały się wtedy. Dyskutować także można przyjęte proporcje w traktowaniu materiału. Zwłaszcza kontrowersyjnie wypadło zbyt obszerne rozpatrywanie procesu usamodzielniania się nauk i wzrostu świadomości metodologicznej, gdy oba te zdarzenia nie doprowadziły wtedy jeszcze do ważkich rezultatów. Ale znowu nie da się zaprzeczyć, że emancypacja, nauk, przy niskiej zresztą samoświadomości metodologicznej, stanowiła nieustanne źródło kontrowersji i daremnych poszukiwań tak znamienych dla tego okresu i genetycznie doniosłych dla czasów późniejszych.⁷

Odnośnie do stosowanego sposobu charakteryzowania i wartościowania XV w. mogłaby zrodzić się wątpliwość, czy nie nadużyto interpolacji, powołując się często na to, co było w XIV w. i w XVI w. Niewątpliwie opisywana epoka to *transitus* między filozofią nauki w obu tych stuleciach. Poznanie historyczne winno wskazać genezę i następny etap doktryny dla jej trafnej i pełnej interpretacji. Dyskusyjne wydaje się jednak częste stosowanie interpolacji w danym przypadku, bo niesłusznie podnosi — przynajmniej pozornie — walor dziejowy XV w., równając go jakby z XIV i XVI w. Szczególnie łatwo zdarza się to, gdy posługujemy się metodą cytatów z pism ówczesnych oraz staramy się podnieść rangę XV w. wbrew utartym stereotypowym ocenom.

Na osobne podkreślenie zasługuje obszerna dokumentacja (ok. 1350 przypisów), szczegółowe indeksy i pełny wykaz literatury cytowanej. Stanowi to ogromne ułatwienie w korzystaniu z książki. Chciałbym jednak poczynić pewne uwagi, które ewentualnie zwiększą funkcyjność tomu. Dobrze byłoby ujednoczyć co do zapisu skróty bibliograficzne w tekście i w wykazie literatury. Indeks imienny zasadniczo zawiera imiona własne po łacinie albo w wersji odpowiedniego języka narodowego. Ponieważ jednak w tekście używane są często imiona i nazwiska spolszczone, czasem na kilka sposobów, przeto trudno pominąć je w indeksie z dodaniem „vide”. Zrobiono to tylko niekiedy (np. brak

⁷ Sam autor nadto wyjaśnia niewspółmierne rozbudowane fragmenty nierównie narosłym materiałem źródeł, a zwłaszcza opracowań. Tylko przy metodzie szerokiego korzystania z cytatów jest to słuszne.

⁸ Zdarzają się niedokładności czy też błędy drukarskie w indeksie. Np. Caietanus de Thienis nie występuje na s. 30; wszystkie hasła „Jan” winny być przed „Javelus” a nie po „Joannes”; na s. 382, kolumna II, wiersz 4 od dołu zamiast 399 winno być 339.

w indeksie Caietanus lub Kajetan; w tekście stale Hermolaus, a w indeksie tylko Ermolaus i Barbaro H.)⁸ Ale to są drobiazgi.

Gdy chodzi o poszczególne stanowiska lub sformułowania prof. Swieżawskiego, to pozwolę sobie wypowiedzieć następujące uwagi, dyskusyjne zresztą.

1° Stan rozwojowy logiki w XV w. nie jest przedmiotem specjalnego zainteresowania Autora, ale okazjonalne wypowiedzi na ten temat wydają się przeceniać osiągnięcia ówczesnej logiki. Trudno zgodzić się z tym, że pierwsza połowa XV w. „to okres prawdziwego owocowania i rozkwitu XIV-wiecznych osiągnięć logiki” (str. 155). Bardziej słuszny wydaje się inny pogląd. Wprawdzie nastąpiło wtedy ożywienie w uprawianiu logiki, ale szło ono w kierunku przesady i zmanierowania oraz obniżał się poziom studiów logicznych (por. s. 157 i 167). Zbyt wysoko również ocenia się (za M. Markowskim) samodzielność ówczesnej logiki w Polsce (s. 161—2). Raczej logicy polscy później niż zachodni zajmowali się problematyką z okresu jej szczytowego rozwoju i nie tak szybko zdążyli się zmanierować w traktowaniu zagadnień.⁹

2° Trafnie i głęboko ujął Autor spór z pogranicza logiki i teorii poznania dotyczący *Cognitio complexa et incomplexa* (s. 165—6). Znacomie wskazał źródło nominalizmu i konceptualizmu, z którym walczyło wówczas. Rzeczywiście, jeśli tylko pojęciowe poznanie jest bezpośrednie, to trudno zagwarantować realizm. Jakże ważne jest to stwierdzenie dla dzisiejszych dyskusji z esencjalizmem.

3° Przesadnie oceniono rolę matematyzmu w ówczesnej logice i fizyce, a przynajmniej jego wpływ na formalizację tych nauk (s. 168). Niebezpieczeństwo płynące z matematyzacji a właściwie geometryzacji jest w ogóle pozorne. Wówczas zaś matematyka była bardziej konceptualno-filozoficzną niż ściśle formalną nauką. Dopiero w XVI w. podniósł się jej stopień sformalizowania (pojęcie zmiennej, odrodzenie się koncepcji systemów aksjomatycznych). Słuszne natomiast jest mniemanie, że tragiczna w skutkach okazała się ontologizacja konceptualistyczna albo nominalistyczna logiki.

4° Odrębne szkice, jakie poświęcono pewnym osobistościom (Jan Reuchlin, Leonardo da Vinci, Coluccio Salutati) ze względu na ich rolę w kształtowaniu się określonych typów wiedzy i poglądów na nią, wydaje się potrzebne dla pogłębienia wizji, aczkolwiek psują proporcje między poszczególnymi elementami wykładu. Równie nieodzowne, jeśli nie bardziej byłyby krótkie informacje, choćby w postaci dat życia,

⁹ Dla syntetycznego obrazu logiki średniowiecza i początków czasów nowożytnych cenne wydają się: J. Pinborg, *Logik und Semiotik im Mittelalter. Ein Überblick*, Stuttgart 1972; *Language and Logic in the Postmedieval Period*, ed. E. J. Ashworth, Dordrecht 1974.

głównego miejsca działalności i jej rodzaju. Wiadomości te nie są łatwo dostępne gdzieindziej a dla właściwego i pełniejszego rozumienia wypowiedzi wspomnianych autorów niezwykle pomocne. Przy każdej pierwszej wzmiance nazwiska w tomie nie zabrakoby wiele miejsca podanie przynajmniej daty śmierci jeśli już nie wspomnianych wyżej informacji. Autor niekiedy to czyni, ale jakby przypadkowo. W tak fundamentalnym dziele historycznym wszelki aparat ułatwiający korzystanie z treści dzieła jest szczególnie pożądany.¹⁰

5° Nie da się bezdyskusyjnie rozłożyć akcentów w przedstawieniu wielorako spletanego zbioru problemów i poglądów filozoficznych na wiedzę w XV w. Usprawiedliwia to próbę innego nieco niż uczynił Autor wyakcentowania niektórych spraw. Korzystając z tego chciałbym bardziej podkreślić charakter erudycyjny i dydaktyczny nauk. Zarówno epigoni scholastyki jak też prekursorzy humanizmu cenili znajomość klasyków w swoich dziedzinach. Cytowali też autorów nie tyle jako powagi (*verba magistri*), co jako autorytety zrelatywizowane a nawet jako przykłady. Stąd zaczęto troszczyć się o autentyczność przytaczanych tekstów. Poza może medycyną, która zaczynała szukać empirycznych podstaw, panowała wiedza książkowa. Dydaktyzm natomiast zaznaczył się zwłaszcza po wynalazku druku. Organizują się różne biblioteki, powstają słowniki, wstępy, skróty, traktaty o studiowaniu poszczególnych dyscyplin i inne pomoce naukowe.

Jeszcze większy — niż Autor — akcent można by położyć na rolę retoryki w kształtowaniu się ówczesnej filozofii, szczególnie w końcu XV w. (i później). Wydatnie przyczyniła się ona do opracowania języka filozoficznego oraz uformowania się stylu myślenia filozofów. W Polsce nastąpiło to z pewnym opóźnieniem, ale szczególnie wyraźnie. Dobrze było by zarysować pod tym względem historię retoryki i jej stosunku do chrześcijańskiego arystotelizmu.

Na tym zakończę swoją dyskusję z Autorem. Podjąłem ją, aby okazać, że bogata i niezmiernie interesująca problematyka szeroko rozumianej filozofii nauki XV w. została ujęta nie w zamykające sprawę formułki, ale w sposób prowokujący do dalszych przemyśleń i ustaleń. Okazuje się bowiem, że przedstawiona epoka, aczkolwiek niezbyt owocująca, zawierała pod pokrywą chwastów sporo roślin, przygotowujących się do wydania kwiatów, na których z zainteresowaniem spoczywa oko historyka filozofii. Jako historyk teorii nauki znalazłem nie tylko obficie i żywo podany stan badań dotyczących omawia-

¹⁰ Ewentualnie można wzbogacić indeks imienny krótkimi informacjami co do czasu i głównego miejsca życia oraz typu i rezultatów aktywności

nego okresu, lecz także monolityczny obraz (choć wykonany techniką mozaiki), który udostępnia dzieje kształtowania się wiedzy widziany w niezmiernie oryginalnie ale zasadnie wybranej perspektywie filozoficznej. Dobrze się stało, że o naukach XV wieku powiedział nam tyle ciekawych rzeczy i tak pięknym językiem historyk filozofii jako historyk filozofii i prawdziwy humanista, bo wówczas w każdej chyba wiedzy szukano ludzkiej mądrości i szukano najczęściej filozoficznie.

URSZULA KRAWIEC

NÓWE ROZWIĄZANIA ONTOLOGICZNE RUSSELLA W KOŃCOWYCH FAZACH ROZWOJU JEGO DOKTRYNY

Bertrand Russel (1872—1970) należy do tych filozofów, których prace budziły powszechne zainteresowanie. Jego dorobek naukowy obejmuje niezmiernie obszerną problematykę. Jednakże nazwisko Russella jest związane przede wszystkim z pracami z zakresu filozofii, logiki i matematyki. Osiągnięcia naukowe w tych dziedzinach zdecydowały o roli jaką zajął w świecie kultury. Jego dzieła filozoficzne wywołały żywy oddźwięk we współczesnej filozofii. Program Russella zmierzał do budowania filozofii w oparciu o metodę naukową.¹ W pełni uświadamiał sobie fakt, że dawniej filozofia przyspieszała rozwój nauki; obecnie zaś odwrotnie, nauka jest motorem rozwoju filozofii. To przekonanie znajduje odbicie w całej jego twórczości. Motywem uprawiania filozofii było dla niego dążenie do absolutnej pewności wiedzy. Jego poszukiwania ukazały metodę filozoficzną sprzyjającą poznaniu. Racjonalistyczna postawa Russella wyrażała się w podważaniu każdej tezy, która nie byłaby sama przez się oczywista lub nie opierała się na oczywistych wywodach, mających podstawę w równie pewnych przesłankach. Przywiązując wagę jedynie do argumentów, zmieniał opinie na wiele spraw w zależności od wysuwanych racji i w miarę jak problem dokładnie przebadał. Widział potrzebę uzasadnionej zmiany poglądów oraz dalszej krytycznej ich oceny. W konsekwencji sprawia to wrażenie niespójności jego myśli filozoficznej. Ale jest to pozorna niespójność, wynikająca właśnie z tej specyficznie pojętej metody filozoficznych dociekań, w której każdy krok naprzód był krytyką poprzedniego stanowiska.

Zagadnieniami wiodącymi w analizach filozoficznych Russella są jego rozważania ontologiczne. Rozwiązań, do których doszedł w dziedzinie ontologii nie podał w postaci gotowego, zwartego systemu. Nawet

¹ Por. *Logic and Knowledge: Essays 1901—1950*, ed. B. C. Marsh, London 1956, Allen and Unwin Ltd., 339.